Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 170 Lwów, piątek 29 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Europejczycy"

Z POD BRZESKIEJ GWIAZDY

„Gazeta Polska", organ „centralnej figury" „pana na Pikiliszkach", w numerze z 28 lipca odpowiada „plotkarzom", rozsiewającym pogłoski, jakoby w obozie sanacji wrzała walka pomiędzy różnemi grupami waletów o pochwycenie władzy. „Gaz. Pol." przeczy temu i zapewnia, że to nie walka o władzę, ale dyskusja „o prawdę", o „cel władzy" toczy się wśród sanatorów, dla których program istnieje nie poto, aby osiągnąć władzę, jak to było według „tradycji sejmowładczej", ale władza dla pułkowników jest poto, aby **„wykonywać program"**.

Z tym programem to już wierutna „bujda na resorach". Właśnie prasa sanacyjna z „Gazetą Polską" na czele na zarzuty opozycji, iż panowie pomajowi nie mają żadnego programu, odpowiada, że właśnie obóz p. Piłsudskiego różni się od „partyjnictwa" i „sejmokracji" tem, że łącząc zbieraninę ze wszystkich klas społecznych — nie potrzebuje programu, gdyż tem jest „wódz" i jego „genjusz".

Obecnie, gdy „genjusz" coraz częściej wymyka się „na raki", sanatorzy „dyskutują" o — „programie", w siódmym roku „radosnej twórczości"!

Przytem organ brzeski usiłuje siebie i swój obóz przedstawić, w porównaniu z opozycją, jako obóz o zwyczajach „europejskich":

„Nasze stanowisko jest inne. Dla nas, dla wszystkich odłamów należących do obozu pomajowego, myśl obowiązuje do konsekwencji. I dlatego nie wahamy się myśleć głośno i głośno wymieniać między sobą poglądy.

Z kim zresztą mamy je wymieniać? **Zazwyczaj, w normalnem europejskiem społeczeństwie istnieje ciągła i uparta walka poglądów między obozem rządzącym i opozycją.** Zagadnienia zasadnicze i zagadnienia chwili są rozważane i oświetlane z odmiennych punktów widzenia, aż wreszcie starcia te prowadzą do ścisłości, do jasnego sformułowania opinji o co właściwie chodzi, jaka jest rozbieżność stanowisk, jakie są proponowane rozwiązania. **W Polsce opozycja stara się nie mieć poglądów**, któreby ją do czegokolwiek obowiązywały."

Patrzcie co za „europejczycy!" Przypomnieli sobie zwyczaje europejskie normalnych społeczeństw! Oni, obóz pułkowników brzeskich — są „europejczykami", a tylko opozycja im nie dorównuje, nie umie z panami pomajowymi dyskutować! Bo „w Polsce opozycja stara się nie mieć poglądów, któreby ją do czegokolwiek obowiązywały".

Tak pisze organ obozu, który wyszydzał słabość przekonań i wierności idei w Polsce, który ludzi, stojących niezachwianie przy swych poglądach i programach, nazwał „partyjnikami", co miało budzić pogardę w społeczeństwie dla tych, co się nie sprzedali, co nie porzucili swych ideałów za utrzymanie posadki, lub pomnożenia swych dochodów kosztem państwa i społeczeństwa!

Wierność poglądom i ideałom stara się wyszydzić w swych wywiadach „największy" człowiek w Polsce, określając to jako **„aberację myślową"** panów posłów.

Na tę wierność poglądom i programom „partyjników" odpowiedzią ze strony „europejczyków" pomajowych był — Brześć!

Widzicie, jak to oni umieją „dyskutować" z opozycją, oni „europejczycy". Zaczęli „dyskusję" w maju 1926 r. Wytoczyli najgrubsze „argumenty", jak armaty i karabiny maszynowe! I tak dalej dyskutowali po „europejsku" z opozycją. Na jej poglądy i argumenty „odpowiadały" słynne wywiady „centralnej figury", lżące i bezczeszczące wszystko, co się nie ugięło; przed Trybunałem Stanu zamiast argumentów — opowiadano o „pierdołkach". Proszę przeglądnąć te „Dna oka" „pachnące" — ile tam europejskości!

Dyskutujcie po europejsku — z panami z BB, posługującymi się pałkami i bandami rozbijającemi wiece i lokale stronnictw opozycyjnych, i mordujący bezkarnie (Czuma) robotników.

Więc wreszcie Brześć i wybory brzeskie, p. Sławka łamanie posłom kości — to wszystko argumenty europejskie sanatorów!

„Gaz. Polska" plecie o „twórczej wymianie myśli" wśród sanatorów:

„właśnie w ramach obozu pomajowego toczy się twórcza wymiana poglądów, że myślimy i „wymieniamy myśli"."

Siódmy rok trwa ta „twórcza wymiana poglądó" wśród zbieraniny BB. Spłodzili ci mieszańcy słynny „projekt konstytucyjny" i dowodzili, że to szczyt „genjuszu" sanacji. I co z tego projektu wyszło? „Dyskutują" dalej. A w sprawie mniejszości narodowych — zdobyli się na taki „twórczy" czyn jak — pacyfikacja...

„Władza poto, aby wykonywać program". Ależ od panów sanatorów nie słyszymy nigdy nic o programie i jego wykonywaniu! Przeciwnie, groźby, że **nie ustąpią** i co im zrobisz! Zrobić nic się „nie da", bo to kryzys światowy, starać się będziemy trwać tylko u „steru"!

Równie śmieszne są zapewnienia „Gaz. Polskiej" o **„bezinteresowności"** panów z BB: Warto zacytować:

„Zwartość obozu pomajowego na tem właśnie polega, iż skupił ludzi nie w imię egoizmów grupowanych, lecz w **imię rezygnacji nietylko z egoizmów**, lecz i z interesów partykularnych na rzecz interesów powszechnych. Wbrew złudzeniom opozycji, organizacja oparta na bezinteresowności jest zawsze znacznie bardziej zwarta, niż organizacja oparta na egoizmie. **Jesteśmy dumni** z tego, że w łonie obozu pomajowego zdołaliśmy zgromadzić różnolite odłamy społeczne. Wbrew złudzeniom opozycji scementowane są one mocno, scementowane są **bowiem zasadą, że ponad nietylko interes indywidualny, ale ponad interes grupowy**, stanowy, klasowy, kastowy — stawiać trzeba zawsze interes Państwa dziś i w przyszłości."

„Odłamy społeczne" „scementować". Tak, są „zwartą" kliką zbieraniny **wszelkiego rodzaju karjerowiczów.** Przylepił się do nich na śmierć i życie „odłam" — zbankrutowanych konserwatystów, — którzy nic nie mieli do stracenia, a wszystko do zdobycia przy sanacji. Całe to towarzystwo scementowane jest strachem przed utratą intratnych posad i pełnego koryta, no i strachem przed straszliwą odpowiedzialnością i karą za swoją „radosną twórczość" pomajową.

Dwie strony medalu

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego nadesłał przedwczoraj górnośląskim związkom urzędników tegoż przemysłu następujące pismo:

„Niniejszem wypowiadamy obecnie obowiązującą tabelę poborów dla pracowników umysłowych górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, oraz dla maszynistów wyciągowych na dzień 31 sierpnia br.

Szczęść Boże!

Tarnowski".

Przypomnieć należy, że ostatnia obniżka płac urzędniczych przeprowadzona została wyrokiem komisji pojedn.-arbitrażowej z 1 marca br. i wynosiła z dniem tym 10 procent. Pracodawcy obstawali wówczas przy 21-procentowej obniżce płac. W czasie ogłoszenia wyroku komisji przeszło 100 urzędników opuściło demonstracyjnie salę obrad. Wyrok jednak został zatwierdzony przez minist. pracy, mimo, że związki urzędnicze orzeczenia tego nie przyjęły.

Teraz ma nastąpić dalsza obniżka płac o 11 procent.

* * *

A teraz druga strona medalu. W „Kurjerze Śląskim" czytamy:

„Przypomnimy tu te krocie tysięcy złotych, jakie otrzymał p. dyr. Lewalski z huty „Pokój" za doprowadzenie tej huty do takiego „rozkwitu", że musiała ogłosić aż upadłość. Dziś możemy podać, że dyr. Haase, ustąpiwszy z koncernu „Wspólnoty Interesów", otrzymał 30 tysięcy **dolarów (około 270.000 złotych) jednorazowego odszkodowania i 2700 franków szwajcarskich miesięcznej emerytury aż do końca swego życia.** Dlatego to, robotnicy, nie możecie dostać na czas swych groszowych zarobków, bo pieniądze muszą być dla panów".

Zmiany kierowników

W MONOPOLACH PAŃSTWOWYCH

Donosiliśmy o projektowanej zmianie na stanowisku dyrektora monopolu spirytusowego. Po niedawnych zmianach na stanowiskach dyrektorów monopolu solnego i loterji państwowej, które objęli pierwsze p. Mickiewicz, a drugie p. Markus, mówi się obecnie o spodziewanem także ustąpieniu dotychczasowego dyrektora monopolu tytoniowego **Kreuza**, które to miejsce obejmuje obecny komisarz Kasy Chorych w Łodzi, p. **Łopuszański.** Jak na tytoń niezły specjalista.

Wszystkie te zmiany są forsowane przez kierującego monopolami wicemin. skarbu p Jastrzębskiego, który, pragnąc przeprowadzić generalną reformę, zaczyna od zmian na stanowiskach kierowników.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 27 VII 1932 r. Sygn. IV. Pr. 106/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 165 z 23 VII 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„40 MILJONÓW DEFICYTU ZA CZERWIEC"** od słowa „Rezultaty" do słowa „sanacyjnego", od słów „Państwo stosujące" do słów „na której siedzi" i od słów „Jakież zatem" do słów „się zatrzymała", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl **wr.** Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański **wr.**

Kryzys inteligencji zawodowej

Od wielu już lat stoimy w obliczu coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu inteligencji zawodowej. Z roku na rok, ba z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba bezrobotnych, maleje stopa życiowa i kurczą się możliwości. Położenie większości tego stanu wyrównuje się z biegiem czasu w zupełności z położeniem miejskiego proletarjatu.

Przyczyny tego upadku, związane z ogólnym kryzysem gospodarczym są jednak od tego kryzysu starsze i wychodząc poza jego ramy mają sporo odrębnych osobliwości. Jedną z nich, jedną z ważniejszych jest wzrastający napływ młodzieży na uniwersytety. Produkcja inteligentów jest mimo kryzysu tak niestosunkowo wielką do możliwości zatrudnienia tych ludzi, że przyczynia się w dużej mierze już nie tylko do sproletaryzowania ale do zdeklasowania znacznych zastępów młodszych roczników zawodowej inteligencji, które nie mają przed sobą żadnych, ale to absolutnie żadnych możliwości pracy i zarobkowania.

Wedle statystyki zamieszczonej w zeszycie specjalnym oświaty i kultury Wiadomości Statystycznych liczba studentów wzrastała na naszych uniwersytetach w ciągu ostatnich pięciu lat w następującym stosunku:

Rok Akademicki 1925/26	37.456
„ „ 1926/27	40.734
„ „ 1927/28	41.734
„ „ 1928/29	43.607
„ „ 1929/30	45.486
„ „ 1930/31	48.155

Wynika z tego zestawienia, że rok rocznie kilka tysięcy studentów a to w stale wzrastającej ilości rozpoczyna i kończy studja uniwersyteckie tylko poto, żeby całą szerokością swoich szeregów uzupełnić falangi bezrobotnych.

Rozpatrzmy liczbę studentów poszczególnych wydziałów, zestawiając ich liczebność z możliwością pracy i zarobkowania:

Rok akademicki 1930/31: filozofja — 13.247, prawo — 12.985, handel 4.138, medycyna 3.886, mechanika i elektrotechnika — 2.433, rolnictwo — 2.340, komunikacja — 2.123, chemja — 1.017, teologja — 1.013, farmaceutyka — 968, weterynarja — 881, architektura — 797, sztuki piękne 625, górnictwo i hutnictwo — 537, miernictwo — 412.

Omówimy tutaj tylko cztery największe działy: filozofję, prawo, technikę i medycynę.

Jak widać największa liczba studentów studjuje filozofję, przygotowując się do zawodu wychowawców i pedagogów. Liczba tych jest jednak znacznie większą ponieważ do 13.000 filozofów należy dodać około 6.000 uczniów nauczycielskich seminarjów, którzy również mają zamiar poświęcić się temu samemu zawodowi. Tymczasem państwo współczesne nie uważa oświaty szkolnej za nie ulegającą redukcjom ani ograniczeniom konieczność państwową. Ogranicza i redukuje z roku na rok. Stan nauczycielski żyje pod znakiem silnych redukcyj i o istotnej możliwości zatrudnienia niema w tym dziale mowy.

Drugą wedle liczby grupę stanowią prawnicy. I tutaj odliczając pewną część studentów, którzy oddadzą się zupełnie spauperyzowanemu w wielu miejscach zawodowi adwokata, cała wielka reszta liczy na zatrudnienie w sądownictwie, administracji, samorządach itp. Jedynym więc poważnym odbiorcą tego rodzaju sił jest znowu państwo albo związki samorządowe lub instytucje publiczne, które są w stanie likwidacji swych agend i ograniczania potrzeb i sił.

Losy techników, a więc studentów mechaniki, elektrotechniki, komunikacji, architektury, górnictwa i hutnictwa są ściśle i bezpośrednio związane z losami produkcji przemysłowej, która od lat już kona na kapitalistycznem łożu śmierci.

Lekarze, absolwenci medycyny, mają jak dotąd znośniejsze warunki. Jednak i ci napotykają w pogoni za pracą na całą masę często nie dających się pokonać trudności, a stopa życiowa tego zawodu maleje i ogranicza się bezustannie.

Oczywiście, że przekrój ten jest niezupełny i trudno w ramach takiego artykułu omówić i wyszczególnić perspektywy i stan każdego zawodu.

Nie to jest zresztą celem tego artykułu. Interesuje nas przedewszystkiem niewspółmierność napływu na uniwersytety z realnemi możliwościami ich absolwentów. Stan ten przyczynia się nie tylko do spotęgowania i pogłębienia kryzysu materjalnego zawodowej inteligencji, ale równocześnie działa w ten sam sposób na wzrost i ukształtowanie się kryzysu moralnego.

Na zachodzie Europy znajdują te nastroje markantny wyraz w skrajnie prawicowej, reakcyjnej orjentacji młodszych roczników zawodowej inteligencji. Faktycznej proletaryzacji tego stanu w większości wypadków nie towarzyszy niestety proletaryzacja myśli. Wprost przeciwnie — i w tem tkwi niebezpieczeństwo — proletaryzacja idzie w parze z polityczną histerją, która przybiera albo wyraźnie faszystowskie formy, albo też wyżywając się w skrajnie rewolucyjnych frazesach ku tym formom się skłania.

Mieliśmy ostatnio liczne dowody, że i u nas nastroje takie pączkują. Powinniśmy je obserwować bacznie, tępić i zwalczać z całą energją. *Kryzys zawodowej inteligencji nie może być żadną miarą wyzyskany na wzmocnienie ustroju, który go wywołał i utrzymuje przy życiu.*

Dr. Józef Loos.

Wiece tow. posła Ciołkosza
w Krośnieńskiem

Dnia 16 lipca odbył się w zagrodzie tow. Pasterczyka masowy wiec robotników i chłopów w Żarnowcu, na którem referował tow. poseł Ciołkosz, sekr. zw. zawodowych tow. Pilch i tow. Tebich. Więźniowi brzeskiemu zgotowano wielką owację, kobiety i dzieci obrzuciły go kwiatami. Po skończonej mowie, którą słuchacze przyjmowali z wielkim entuzjazmem, 5-letnia Basia obdarowała posła ładnym bukietem i wypowiedziała wierszyk: „Za Twoje trudy i pracę dla chłopów i robotników — żyj nam 100 lat więźniu brzeski!"

Wiec zakończono w podniosłym nastroju okrzykami na cześć tow. posła i na cześć PPS, oraz wyrażono podziękowanie klubowi parlamentarnemu PPS za pracę dla klasy robotniczej.

Drugi masowy wiec odbył się dnia 17 lipca po południu w sali Domu Gminnego w Iwoniczu, gdzie referował tow. poseł Ciołkosz, tow. sekr. Pilch i tow. Stasiczak ze Sanoka. Na wiecu przewodniczyli tow. Wł. Krukar i tow. Józef Michna. Tow. Ciołkosz w dwugodzinnym referacie schłostał dosadnie stosunki w kraju, piętnując gospodarkę sanacji. Wskazał na grożące niebezpieczeństwo nowej wojny, która musi w rezultacie doprowadzić do zniszczenia ludzkości, najwięcej zaś ucierpi klasa robotnicza. Wezwał zebranych do organizowania się na wsi w polskiej partji socjalistycznej celem ułatwienia sobie walki i realizowania programu socjalizmu. Okrzykami na cześć PPS i więźnia brzeskiego zakończono wiec.

* * *

W niedzielę 17 lipca przedpołudniem odbyła się w Domu Robotniczym w Krośnie okręgowa konferencja mężów zaufania PPS i sympatyków. Orkiestra Polskich Hut Szkła przywitała tow. posła Ciołkosza hymnem Międzynarodówki, zebrani zaś okrzykiem „Niech żyje" wyrazili swą radość z jego pobytu w Krośnie.

Konferencję zagaił tow. Pilch, powołując do prezydjum tow. Bartusia z Potoka, Nowaka z Jedlicza, Kotlarza i Rabba z Krosna. Poseł Ciołkosz wygłosił dłuższy referat organizacyjny, wskazując na ataki kapitalistów i ich adherentów sanatorów. Omówił grożące niebezpieczeństwa nowej wojny, która musi się stać wielkiem nieszczęściem dla klasy robotniczej, wewnątrz kraju zaostrzy tylko reakcję. Podkreślał ciężkie położenie robotników w Polsce, jak również niesłychanie trudną pozycję naszej partji w walce z dzisiejszym systemem politycznym sanacji. Napiętnował gospodarkę sanacji, która chce za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. W tych warunkach robotnicy, zorganizowani w PPS muszą zrobić wszystko, aby przecież doprowadzić do rychłej likwidacji obecnego ustroju kapitalistycznego.

O stosunkach miejscowych i organizacji referował tow. Pilch, który wskazał na konieczność pracy na wsi, gdzie sanacja stara się przez tworzenie „Strzelca" i innych organizacyj ugruntować swoje wpływy i stworzyć w każdej wsi kadry konfidentów. W tym celu, dla ożywienia pracy na wsi, tworzenia kół małorolnych i organizacji wiejskiej PPS, komitet powiatowy PPS w Krośnie powołał do życia sekretarjat Związku zawodowego małorolnych, który prowadzić będzie tow. Kiryk.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierał głos szereg towarzyszów, uchwalono rezolucję, piętnującą gospodarkę sanacji w Polsce, oraz organizacyjną, wzywającą mężów zaufania do wytężonej pracy nad wzmocnieniem szeregów PPS na wsi. Jednogłośnie też przesłano serdeczne pozdrowienia niemieckiej klasie robotniczej i życzenia pełnego zwycięstwa w dniu 31 lipca nad reakcją i bandami faszystów Hitlera.

Po konferencji mężów zaufania PPS odbyła się ściśle poufna konferencja PPS, na której omówiono sposoby i metody organizacyjne zwłaszcza na wsi i omówiono szereg aktualnych spraw i zagadnień politycznych naszego kraju. Dokonano jednocześnie wyboru nowego komitetu powiatowego PPS z tow. Piotrem Tebichem jako prezesem i tow. K. Pilchem jako sekretarzem na czele. Do komitetu powiatowego weszli reprezentanci wszystkich dzielnic, którzy po wysłuchaniu wielu wskazówek posła Ciołkosza, delegata CKW PPS, przeprowadzą agitację w każdej wsi celem pozyskania dla PPS nowych zwolenników.

Mały feljeton

W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Pierwszych dwóch dzwonków nie słyszeliśmy, ale wraz z trzecim dzwonkiem rozległo się łomotanie do drzwi i obudziliśmy się.

Z powodu niezapłacenia elektryczności i panujących ciemności trudno było stwierdzić, która godzina, ale to pewne, że było już dużo po północy, ale daleko jeszcze do świtu.

— Kto tam? — zawołałem z łóżka.

— Telegram! — odpowiedział ktoś za drzwiami.

— Niech Pan Bóg opatrzy! — krzyknęła zaspana żona i odwróciła się na trzeci bok.

Wyskoczyłem z łóżka i podszedłem do drzwi.

— Panie telegrafisto — mówiłem przez drzwi — niech pan jutro przyjdzie. W mieszkaniu ciemno, bo elektryczność niezapłacona, więc i tak teraz nie przeczytam. Nic pilnego.

— Jak pan nie otworzy, to drzwi wysadzimy. Rozumie pan? — wołał głos za drzwiami.

— Rozumiem — odparłem — ale skoro mnie nie pilno do mojego telegramu, to czego panu tak śpieszno?

— Niechno pan otworzy, bo to żadne telegrama, ino wedle podatku — wtrącił się inny głos za drzwiami.

Poznałem głos dozorcy domu Walentego.

— Trzeba było odrazu powiedzieć. Poco zawracacie ludziom facjatę telegramami!

Otworzyłem drzwi i do mieszkania wtranżoliła się delegacja, składająca się z jednego pana z teczką, drugiego pana z elektryczną lampką, policjanta, oraz dozorcy domu.

— Czy to pan płacił we wrześniu zaliczkę na podatek katastrofalny za kwitem Nr. 780346/CL II/34?

— Pewnie ja; człowiek wciąż coś płaci. Ktoby to wszystko spamiętał.

— Otóż przy obliczaniu procentów zaszła pomyłka. Zamało policzono panu o 24 grosze.

— Bardzo przepraszam, ale procenty nie ja obliczałem.

— To do rzeczy nie należy. Płaci pan, czy nie? — zawołał sekwestrator groźnie.

Pomocnik sekwestratora, ten z latarką, oraz policjant głośno ziewnęli. Dozorca przetarł zaspane oczy.

— Proszę... płacę... Niech mi pan da reszty z 50 groszy.

— Reszty? Tu dochodzi jeszcze 6 groszy procentów oraz 4 złote kosztów egzekucyjnych, a także 2 złote za nocną taksę.

Tymczasem przebudziły się dzieci. Zrobiliśmy na prędce posiedzenie rady familijnej z udziałem Wikci (do wszystkiego), poczem okazało się, że wszyscy pospołu mamy w domu 1 złoty 08 groszy.

Pan sekwestrator przyjął zaliczkę na rachunek kosztów i wydał pokwitowanie.

— Czy już teraz możemy spokojnie spać? — zapytałem delegacji, gdy opuszczała gościnne progi mego ciemnego mieszkania.

— My już dzisiaj więcej nie przyjdziemy — odparł sekwestrator — ..chyba, że z innego urzędu.

A Maciuś, który jest ponad swój wiek rozwiniętem dzieckiem, zapytał:

— Tatusiu, a ile jest tych urzędów w Warszawie?

Ultimus.

Ku wiecznej rzeczy pamięci

PAN WOJEWODA KWAŚNIEWSKI NIE UZNAJE WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Przed kilkoma miesiącami wnieśli towarzysze krakowscy podanie do Województwa o zalegalizowanie „Stowarzyszenia opieki nad więźniami politycznymi". Konieczności założenia takiego stowarzyszenia nie trzeba chyba — w dzisiejszych czasach — uzasadniać. Na załatwienie podania, wniesionego zupełnie formalnie, czekano dość długo, aż wreszcie przyszła odpowiedź... odmowna.

Dlaczego? Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Otóż pan wojewoda Kwaśniewski zakazał zawiązania Stowarzyszenia opieki nad więźniami politycznymi, ponieważ „słynny" regulamin więzienny, wydany przez prokuratora brzeskiego p. Michałowskiego nie uznaje kategorji więźniów politycznych.

W czternastym roku niepodległości, w siódmym ery sanacyjnej, nie uznaje się więźniów politycznych. Obowiązujące ustawy znają przestępstwa polityczne, ale panowie Michałowscy i Kwaśniewscy nie uznają więźniów politycznych.

Zapamiętać dobrze: Dr. Kwaśniewski, wojewoda krakowski w okresie pomajowym, nie uznaje więźniów politycznych. Pamiętać!

Z dyskusji o „krwawej prasie"

W sprawie, będącej dziś tematem najżywszej dyskusji — w sprawie poradnika dla adeptów bandytyzmu, jakim się okazał „Tajny Detektyw" — pisze *„Kurjer Warszawski"*:

> „Wychowańcy" siedzą w więzieniu, ale „wychowawca" nadal pozostaje na wolności, ba! w dalszym ciągu „wychowuje" nowe zastępy. I tu jest sedno, którego zdrowym rozsądkiem pojąć nie sposób. Jakże to ma być? To za bochenek chleba ukradziony idzie się do więzienia, ale popychanie człowieka do morderstw i gwałtów pozostaje bezkarnem i gorzej, niż bezkarnem, bo dozwolonem? cieszącem się opieką prawa, które nie wkracza do redakcji takiego pisma i nie nakazuje jego zamknięcia?

Apelowanie o jakąś ingerencję władz przeciwko drukowanemu słowu (ba, nawet o zamknięcie pisma), gotowiśmy zawsze poczytywać za ostateczność u nas w dobie, gdy ta ingerencja jest w stanie takiego przerostu — chociaż występuje ona w innych kierunkach!

Przytoczone przez nas wczoraj ironiczne żądanie „Robotnika", ażeby ci „sanatorzy", którzy najgłośniej wykrzykują przeciwko wydawnictwom „Pałacu prasy" — wszczęli akcję w swoim klubie sejmowym za wyobcowaniem stamtąd wydawcy pism, które wywołują u nich takie „paroksyzmy oburzenia" — w zasadzie wypadałoby przecież racjonalniej (A nie zapominajmy, że na gesty potępienia w tej sprawie zdobywali się w sanacji nietylko ludzie z „extra-lewicy" „przełomowej", lecz i z lewiatańskiej np. „Prawdy" łódzkiej).

Oczywiście, ironiczne żądanie „Robotnika" przejdzie tak samo bez echa, jak nawoływania i ubolewania „Kurjera Warszawskiego", ale nie ulega wątpliwości, że samo postawienie sprawy detektywistyczno-kurjerkowej na gruncie Sejmu w sposób, który „moralistom przełomowym" zalecił „Robotnik" i rozgłos, jakiby to miało — wytworzyłyby taką sytuację, że wielu odbiorców tej prasy poczułoby wstyd przed dopuszczaniem jej za próg swego mieszkania — lub wbrew temu co się teraz dzieje — żenowałoby się np. popisywać jej lekturą na ławkach plantacyjnych. Mogłoby być w tem i dużo obłudy — czytania mniej ostentacyjnego, ale czytania. Jednakże i taka „namiastka" wstydu miałaby swoje znaczenie w walce z „modą" kurjerkową.

Dawniej wielu Krakowian tak się nawet zachowywało. W dobie, gdy w „Kurjerku" zaczęły się pojawiać owe „wabienia się", zwane anonsami „matrymonjalnemi" — interpelowano pewnego młodzieńca, dlaczego woli on codziennie kupować „Kurjerka", niż zaprenumerować go, co wyniosłoby w sumie taniej i pismo odbierałby wcześniej? Odpowiedzią na to było wyznanie, że on nie myśli swojego nazwiska umieszczać na liście abonentów „Kurjerka", a przytem odnajmując pokój od rodziny poważnej, nie chce bynajmniej kompromitować się w jej oczach abonowaniem takiego pisma...

Dalsza indagacja: więc pocóż pan kupuje pismo, które pan uważa za coś uwłaczającego? — Odpowiedź brzmiała, że te „bujdy" — zwłaszcza matrymonjalne — są dłań zabawne...

Od tego czasu, chociaż wydawnictwa „Pałacu prasy" coraz mniej przebierały w źródłach dochodów — powojenna wyrozumiałość na to, z czego kto żyje, sprawiła, że liczba zenujących się czytania „Kurjerka" zmalała...

Uważano, że to lub owo wybitniejsze pióro, zasilające wydawnictwa koncernu prasowego, tworzy rekompensatę za wszystko, co w nich się znajdzie nieczystego...

Przesadna wiara w odkażającą wartość perfum.

Wracając do sanacji, są tam zapewne tacy, którzy uważają poparcie „pałacowego" koncernu prasowego za ambarasujące, ale zdebarasować się, uwolnić od tego towarzystwa jakimś aktem bezwzględnym nie mają bynajmniej ochoty!

Występują tylko poszczególni harcownicy, którzy wielką wrzawą i nieprzebieraniem w słowach markują swoją wzgardę i swoją moralną wyższość! W powietrzu furczą słowa „rajfur"!

Ale góra sanacyjna ani drgnie — pozwala na tę zabawę.

W czasie podupadania rzymskiej cnoty mawiano: „Sit fur, sed bonus imperator" (Niechj będzie choćby złodziej, byle dobry wódz).

Dzisiejsza sanacja, której potrzeba prasy poczytnej, słysząc swoich „przełomowców" wywrzaskujących wyzwiska w rodzaju „rajfura" cedzi sobie przez zęby: Sit „rajfur", sed bonus editor... Ale „dobry" wydawca, którego pisma — mimo upodobań niemiłych — idą po linji rządowej i wobec wydawnictw bliżej związanych z rządem, lecz wyłysiałych z czytelników, są nie do zastąpienia.

Przegląd gospodarczy

—o—

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY AUTOBUSOWEJ

Ministerstwo komunikacji przygotowuje obecnie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi, które ogłoszone zostanie w najbliższym czasie. Na okres przejściowy wydane zostało przez ministerstwo komunikacji zarządzenie, umożliwiające prowadzenie spraw, dotyczących ruchu autobusowego.

BEZRUCH BUDOWLANY W PIERWSZYM KWARTALE R. B.

Według danych głównego urzędu statystycznego, w pierwszym kwartale r. b. ukończono ogółem w miastach polskich, liczących wyżej 20.000 mieszkańców, 447 nowych budynków, oraz 79 nadbudówek. W tym samym okresie czasu rozpoczęto budowę 306 budynków i 43 nadbudówek. Wycofano z użytkowania 18 budynków. Z pośród ukończonych budynków 382 stanowią budynki mieszkalne, 32 przemysłowe i handlowe, 3 użyteczności publicznej, oraz 30 innych budynków. Ogólna liczba mieszkań w nowoukończonych domach wynosi 1.133, w tem mieszkań jednoizbowych 126, 2-izbowych 357, 3-izbowych 356, 4—5-izbowych 256, oraz 6-izbowych i większych 30. Ogólna liczba izb w nowych domach wynosi 3.282. W nadbudówkach, ukończonych w Iym kwartale r. b. jest 185 mieszkań o 429 izbach.

JAN BOJER 2

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Nie możesz mi dać żadnej odpowiedzi? — mówi siostra podniecona. — Tak, masz przecież rację — śmieje się Anna, nie mając pojęcia, na co odpowiada.

A teraz wychodzi też matka. — I coś takiego zataiłaś przed nami — mówi i ona, ale łagodnie, wierzchem ręki przesuwając po włosach Anny. — Nie było przecież nic do opowiadania, matusiu. — Tak? A listy? — Pisał tylko tyle, że jest zdrów. — Tak. Ale musiał chyba mieć w tem jakiś cel. — Teraz zachichotały obie siostry, a matka musiała im zawtórować. — A ty — cóż ty mu pisałaś? — Ja — ja nie zdobyłam się nigdy ani na jeden wiersz. — Twarz Anny promieniała filuternie, ale oczy bawiły daleko. — Niech ci Bóg błogosławi, moje dziecko, zajdziesz daleko. — To będzie szczęściem dla was wszystkich. — Ach, nie mów o nas. Tacy biedacy jak my. Ale teraz musisz mu dać odpowiedź. Jeszcze dziś chce być u księdza. Wejdź ze mną.

W ciągu dnia sąsiedzi widzieli Piotra Norseta, wychodzącego z domu w towarzystwie Paala Flata w odświętnym przyodziewku. A kiedy zaprzęgano konia, Piotr znalazł Annę za drewutnią, i tu wolno mu było uściskać ją po raz pierwszy i pocałować. Drżała, ale śmiała się także i chwyciła go za brodę. — Taki z ciebie babiarz i bałamut — rzekła. — To się skończyło — zapewnił poważnie patrząc na nią. — Ty ze mnie zrobiłaś mężczyznę. — Chciałabym cię o coś poprosić — rzekła. — Proś tylko, o co ci się podoba. — Abyś... abyś był dobry dla moich rodziców — a także dla rodzeństwa. Czy będziesz? — I znów go pociągnęła za brodę. — Dzięki za tę prośbę — odrzekł i jeszcze raz ją pocałował. Ale teraz ozwały się kroki i musieli się rozejść.

Stali wszyscy dokoła karjołki, kiedy do niej wsiadał wraz z teściem. A Piotr rozejrzał się i powiedział głośno, by wszyscy mogli słyszeć, że gospodarstwo to jest istotnie dość wielkie, by można wyżywić konie i krowy, jeśli się tylko należycie zużytkuje grunta. Wszyscy słuchali. Było to formalne przyrzeczenie pomocy. Konie! Nikt w całej tej gminie rybackiej nie miał koni.

Sąsiedzi widzieli bryczkę toczącą się gościńcem w kierunku najbliższej gminy, gdzie stała plebanja. Nowina ta dotarła niebawem do najdalszej zagrody.

W ciągu następnych dni wszyscy na folwarczku chodzili całkiem oszołomieni. Sąsiedzi przychodzili z wszystkich stron i mówili: — Moiściewy! Ktoby się był spodziewał! Patrzcie, patrzcie! Ta Anna, ta Anna! — Cóż mogli odpowiedzieć? Jak pamięć sięga, nigdy się jeszcze nie zdarzyło, by jaki właściciel wielkiego folwarku wziął sobie był żonę ze wsi rybackiej. Wszystkie te stare małe domostwa zdawały się teraz śmiać. Nawiedziło je wydarzenie niewiarygodnie szczęśliwe. Wesele miało się odbyć rychło, a to przecie nie żarty, ile tu jeszcze roboty. Anna wchodziła i wychodziła podśpiewując sobie. Matka zauważyła, że to nie same tylko psalmy, ale wyjątkowo patrzyła teraz przez palce. Pan Bóg przecież dobrotliwy. W dziewczynie było tyle szelmostwa, z którem słowo boże nie mogło się uporać. Oby tylko nie stała się teraz zarozumiała. Anna nasłuchała się mnóstwa bajek od babki i twierdziła, że w stajni a także w stodole sama już widziała duchy. Niełatwo ją zgłębić, jakkolwiek taka przecież dobra i uprzejma, jak tylko można pragnąć.

Pozycja siostry nie była teraz tak całkiem łatwa. Spały razem w izbie na poddaszu, a Anna nie mówiła o niczem innem jak tylko o Piotrze i Piotrze i wciąż o Piotrze, a wszyscy domownicy od rana do wieczora zajmowali się Anną i bezustannie Anną. Rozumie się, że użycza siostrze tego wszystkiego ale czasem jednak się wymyka i staje przed zwierciadłem i przegląda się w niem. A gdyby tak i ona zdołała którego dnia dostać takiego księcia! Ach nie, widocznie nie jest dość dobra i ładna, więc wszystkie te przeglądania się w zwierciadle kończą się najczęściej tak, że siada z bezczynnie założonemi rękami i patrzy przed siebie.

Paal Flata był mały, miał nogi pałąkowate i łatwo wpadał w złość, ale równie łatwo oczy wilgotniały mu od łez. Wieczorami śpiewał wprawdzie psalmy, ale gdy złość go porwała, wymachiwał wściekle rękoma, poczem żałował zaraz i znów musiał sobie ocierać oczy. Plecy mu się skrzywiły od długiego wiosłowania, noszenia i wożenia ciężarów, bronę ciągnął po roli na linie, zbiory zawsze znosił do domu na własnym grzbiecie, jak to czynili ojciec i dziadek. Żuł bezustannie, a kieszenie kamizelki miał zawsze wypchane szypułkami liści tytoniu, pół funta kosztowało dziesięć örów, a było tego takie mnóstwo, że starczyło na długie tygodnie. Nie każdy może sobie pozwolić na prawdziwy tytoń do żucia. Pracował zapamiętale, gdy mu wyznaczono robotę, ale sam nie mógł wymyśleć niczego, to też budynki niemal mu się waliły nad głową, a on nie wiedział co począć, jakby sobie poradzić. Drzwi w przysionku nie miały zawiasów, lecz wisiały na kółkach z wierzbiny, a przy otwieraniu i zamykaniu piszczały i jęczały przeraźliwie. W izbie na poddaszu, wicher zimowy dmie śnieg aż na łoża, ale dzieci nie umierają przecież od tego, że czasem muszą kichać.

Per, jedyny syn był zeszłego roku konfirmowany. Miał taką bystrą głowę do nauki, a nau-

Z emigracji polskiej we Francji

WYSTĄPIENIE SEKCYJ POLSKICH CGT (GENERALNEJ KONFEDERACJI PRACY) WE FRANCJI Z RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

Przed kilku laty powołana została do życia Rada organizacyjna Polaków z zagranicy, na przewodniczącego której obrany został ówczesny marszałek Senatu p. Szymański.

W rok po założeniu tej organizacji wstąpiły do niej sekcje polskie CGT, których reprezentantem w łonie Rady został tow. Stef. Jesionowski. Nasi towarzysze, przebywający we Francji, sądzili, że uda im się poprzez Radę skutecznie bronić interesów polskiej emigracji robotniczej we Francji. Od pierwszej chwili wstąpienia sekcji polskich do Rady — wydział emigracyjny KCZZ powątpiewał o możliwości i skuteczności współpracy sekcji polskich z organizacjami „sanacyjnemi" i klerykalnemi, uprawiającemi politykę „jedności narodowej" na emigracji i propagującemi solidarność robotników na obczyźnie z kapitałem i mieszczaństwem. Wobec zgody zarządu CGT na udział sekcji polskich w Radzie — wydział emigr. KCZZ nie chciał dawać oficjalnego wyrazu swojej negatywnej opinji, czekając na wyjaśnienie się sytuacji.

Obawy i przewidywania nasze okazały się zupełnie usprawiedliwione. Rada organizacyjna Polaków z zagranicy, prezesem której tymczasem został marsz. Senatu p. Raczkiewicz, po pierwszym okresie maskowania swych dążeń, coraz jawniej zaczęła prowadzić akcję na rzecz drogiej jej sercu propagandy „sanacyjnej", militarystyczno-nacjonalistycznej i klerykalnej. Wreszcie zaczęła, bez żadnego tytułu i wbrew swojej pierwotnej zasadzie — wtrącać swoje „trzy grosze" w wewnętrzne sprawy sekcji polskich i ich postępowanie.

Jeszcze wcześniej, bo przed 1½ rokiem, zarząd czy prezydjum Rady umiało w drodze swojej polityki własnej nie wykonać uchwały posiedzenia pełnej Rady, zobowiązującej zarząd do zaproszenia do swego grona wydz. emigrac. KCZZ. Związki klasowe nie kwapiące się zbytnio do współpracy z Radą, nie podobały się tym panom, zresztą bano się zapewne, i słusznie, nowej kontroli i dlatego uchwała Rady została zlekceważona... A na następnem posiedzeniu wmawiano wręcz, że uchwały o zaproszeniu wydz. emigr. — nie było wcale!

W ostatnich czasach przez swoje nietaktowne i zuchwałe posunięcia, Rada doprowadziła do oficjalnego ustąpienia sekcji polskiej CGT z Rady.

W „Prawie Ludu", organie paryskim sekcyj polskich CGT Nr. 27 z dn. 2 lipca r. b., ukazał się komunikat o treści następującej:

„Sekcje polskie CGT we Francji nie brały udziału w pierwszym zjeździe Polaków z zagranicy, z którego wyłoniła się Rada organizacyjna. Jeżeli rok później weszły do Rady organizacyjnej i sekcje polskie, to li tylko, opierając się na niektórych punktach statutu Rady, m. in., że zadaniem Rady jest „systematyczne zbieranie wszelkich danych oraz informacyj o życiu i potrzebach Polaków z zagranicy, celem wykorzystania ich w ich praktycznych poczynaniach".

Mieliśmy oczywiście złudzenie, że Rada organizacyjna starać się będzie uzgadniać potrzeby emigracji i nie będzie rościć sobie pretensyj do jakiegoś ciała naczelnego, na co nigdy nie zgodzilibyśmy się. Dążenia i cele członków sekcyj polskich, jako organizacji klasowej, nie mogą nigdy być podporządkowane organizmowi, grupującemu organizacje, zwalczające dążenia klasowego ruchu robotniczego. Należeliśmy do Rady organizacyjnej, żeby chociaż na małym odcinku informować o naszych potrzebach.

Ostatnio Rada organizacyjna przekroczyła niestety swe atrybucje i bez uprawnienia weszła w sprawy taktyki i działalności sekcyj polskich, chcąc narzucić swą wolę, a zajmując przytem wyraźnie stanowisko wrogie sekcjom, a przychylne organizacjom, szkodliwym na emigracji.

Tego było stanowczo trochę za dużo, a więc sekcje nie mogły pozostać dłużej w Radzie; po porozumieniu się więc z przedstawicielami poszczególnych okręgów sekcyj zostało przesłane do Rady organizacyjnej oświadczenie, że sekcje polskie występują z Rady organizacyjnej".

Mocą tej uchwały ustąpił z Rady organizacyjnej tow. Stefan Jesionowski, przedstawiciel sekcji polskich CGT.

Żadnej współpracy pożytecznej dla robotników z nacjonalistyczno-klerykalno-sanacyjnemi organizacjami, żyjącemi rozpalaniem nienawiści robotników polskich do robotników francuskich, oraz działającemi pod natchnieniem konsulów i ambasady polskiej w Paryżu, instruowanych przez BB w Polsce, — być nie może.

Dobrze się stało więc, że sekcje polskie CGT z tą Radą zerwały.

Bronić swych praw, jak się z tego doświadczenia jeszcze raz okazało, mogą skutecznie robotnicy polscy we Francji w ścisłej łączności z robotnikami francuskimi i z nimi jedynie.

A. Zdanowski.

—ooo—

Z dnia

„GENTLEMAN"

„Kurjerek" pisze w „Odpowiedzi":

Pisemka różnej maści partyjnej nie ustają w kampanji obelg i oszczerstw przeciwko naszemu redaktorowi. Można nawet skonstatować, że w miarę, w jakiej wzrasta wśród nich poczucie bezsiły, sięgają do broni coraz bardziej *plugawej*.

Ta ofensywa gazów nie tyle trujących, ile cuchnących, wywołuje zarówno wśród nas samych, jak wśród najszerszych sfer społeczeństwa (czego dowodem setki listów, napływających do redakcji ze wszystkich stron kraju) uczucie pogardy i lekceważenia". —

„Obelgi wyzwiska, *zaczerpnięte ze słownika, używanego na Kercelaku*, są świadectwem niemoralności, wystawionem sobie samym przez tych, którzy w braku rzeczowych argumentów walczą podobną „bronią".

Co za „anielski" ton! Dotąd czytało się „odpowiedzi" w „Kurjerku" właśnie w stylu Kercelaku. Co zaś wpłynęło na taką zmianę tonu i stylu u tego brukowca z „pałacu prasy"? Czyżby tu poskutkowały „argumenty", jakiemi przekonywano p. Marjana Dąbrowskiego w Grand Hotelu?

„Kurjerek" narzeka na „pisemka różnej maści partyjnej". Ależ właśnie pisemko — „Przełom" — tej samej maści partyjnej, sanacyjnej, do której sam „naczelny redaktor" „Kurjerka" należy, najdosadniej określiło jego charakter i rolę.

„Kurjerek" powołuje się na „setki listów" uznania i sympatji. Tylko „setki"? Niema się czem chwalić, gdyby nawet tak było, ale tak „poczytny" organ chyba winien mieć listów tysiące! A jednak...

„Kurjerek" zapowiedział zaskarżenie do sądu „oszczerstw" i już jest pewny, że „winni nie ujdą zasłużonej karze".

Zapomniał „Kurjerek" o wyroku warszawskim, który oskarżyciela osądził jako zażywającego „smutnej reputacji".

Wyrok śmierci na Gorgułowa

Po 3-dniowej rozprawie przeciw mordercy prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Doumera paryski sąd przysięgłych w środę późnym wieczorem ogłosił wyrok, skazujący Gorgułowa na karę śmierci.

W czasie odczytywania wyroku Gorgułow zachowywał się jak obłąkany, wołając na cały głos: „Zabijcie mnie... zabijcie mnie!"

---

czyciel powiedział, że za dobry jest na parobka, i wielka szkoda, że nie może wstąpić do szkoły podoficerskiej, jako że jest przecież bezpłatna. Chłopak chodził po domu i nie mógł tego zapomnieć. Ale odejść od ojca? Tego zrobić nie może, ojciec ma tylko jego. Został więc i patrzył na nędzne chałupy i wstydził się, ilekroć musiał jakimś obcym powiedzieć, że to jego domostwo. Rzucić to wszystko? Nie. Ale najsmutniejsze było to, że ojciec nie przejmował go już strachem, chociażby się niewiadomo jak miotał. Miał taką ochotę powiedzieć staremu prosto w oczy, że niema najmniejszego powodu do pysznienia się.

Gdy matka Elżbieta podchodziła do kogo, rosła i koścista, wyglądała wprost bezsilnie, a mimo to tak zdumiewająco spokojnie. Przetrwała ona niejedną burzę zimową, lecz się nie ugięła, a tylko trochę wypłowiała. Przed zamążpójściem miała syna, który był teraz dorosły i służył w mieście; ale bogaty syn kmiecia, który ją wtedy wtrącił w nieszczęście, ożenił się zaraz z inną. I pewnego pięknego dnia musiała zadowolnić się synem komornika i wsiąść z nim do łodzi i pozwolić przewieźć do Flata. Ciężkie tu dla niej nastały lata. Tamtego widywała często koło kościoła. I nieraz musiała ukrywać się w stodole, w chwilach gdy Paal srożył się najgorzej. Ale lata mijały jeden za drugim. Pan Bóg jest dziwny.

Właśnie w ostatnich dniach była tak dalekowidząca i zrozumiała. że w całej tej sprawie jest jakiś cel. Jasnem jest, że Annie przypadło pewnego rodzaju wynagrodzenie za to wszystko, co ona przecierpiała swego czasu. Teraz Anna dostanie bogatego kmiecia. Taki jest Pan Bóg. I niech Bóg błogosławi córce, że jej przeznaczony był taki los. Elżbieta chodziła wokół domu, obejmowała spojrzeniem niebo i fiord, góry i doliny i zdawało się jej, jakoby wszystko to rozbrzmiewało wielkim psalmem — baczcie tylko, żali nie wszystko, co się dzieje, ostatecznie jednak obraca się na dobre.

Krążyły wprawdzie wieści, że narzeczony niejedną musi stoczyć walkę z matką i rodzeństwem. Stara Ingeborg Norset łajała i klęła, siostry płakały, młodsi bracia grozili, że go obiją. Niemniej, jako najstarszy syn miał prawo do folwarku, więc ostatecznie musieli się z tem pogodzić, że żeni się z biedną dziewczyną.

Usłyszawszy o tem, Anna poczerwieniała lekko, lecz zaśmiała się. — Będę się starać tak bardzo — rzekła — i dopnę tego, że będą dla mnie miękcy jak wosk.

A czerwonowłosy Marcinek biegał po domu i pytał siedm razy dziennie, czy on też pojedzie na wesele. Był bratankiem Elżbiety. Rodzice jego zmarli jedno po drugiem, kiedy miał właśnie jeden rok, a Anna wróciwszy z pogrzebu przywiozła go w swej łodzi i powiedziała, że to jej synek. — Nie próbujcie mi odmówić — zwróciła się do rodziców — on zostanie u nas. — Prawdziwie, w domu nie było nadmiaru, ale Elżbieta wzięła chłopczyka na podołek, a Paal wymachiwał ramionami i wściekał się i klął, aż mu łzy napłynęły do oczu. Chłopczyk musiał przez parę lat spać między obojgiem starych, nazywał ich ojcem i matką, a jeśli kto z dorosłych powiedział, że jest tylko wychowankiem, to nie był przecie taki głupi, by wierzyć w to. O, nie. Nikt go nie przekona, że to nie prawdziwi jego rodzice.

Odkąd musiał się przenieść do izby na poddaszu, często musiał leżeć z powodu kaszlu, pozostał mały i blady, ale był niby żywe srebro i pełen szalonych pomysłów. — Boję się, że źle się z tobą kiedyś skończy, gdy staniesz o własnych siłach — raz po raz powtarzała mu matka Elżbieta. I nie mogła się oprzeć pragnieniu, by danem mu było umrzeć już teraz, dopóki jest jeszcze mały, bo mogłaby być pewną, że dostanie się tam, gdzie przynależy. Teraz skakał koło domu, a z porteczek wyglądał to mały tyłek, to kolano, ale nie miał lepszych, więc potajemnie biegał po wsi, pytając rówieśników, czy by mu który nie pożyczył porteczek na wesele.

Był taki zwyczaj, że panna młoda przybywająca na nowe gospodarstwo przywoziła swój posag, w każdym razie krowę, komodę, łóżko z pościelą i wszelki przyodziewek. Po weselu cała gmina omawiała, ile czego przywiozła, znano dokładnie nawet liczbę koszul. Powinna też umieć gotować i piec i tkać i prząść i warzyć. To też na zagrodzie Flata stawiano się poprostu na głowie. Miałażby Annę spotkać taka hańba, by musiała przyjść z próżnemi rękoma?

Paal krążył w kółko i żuł i wrzeszczał. — Warjactwo! — burczał. — Jeśli nie chce dziewczyny tak jak stoi, to może sobie pozostać w domu. — W rzeczywistości jednak byłby zdjął z siebie ostatnią koszulę, by ją wystroić, ale znalezienie sposobu nie było nigdy jego mocną stroną. W tym roku każda z sióstr po raz pierwszy miała na pastwisku własną owieczkę. Sprowadzono je teraz i pewnego dnia Per z obiema córkami i ich owcami wyruszył żaglową łodzią do miasta. Marta rozpięła żagiel, i zapatrzona we fiord rzekła do siostry: — Anno, musisz też wziąć to, co dostaniemy za moją owcę. Tobie to przecież potrzebniejsze. — Anna musiała się znów zaśmiać. — Znowu chcesz jęczeć, staruszko? Ja sobie już przecie znalazłam chłopca, ale na weselu ty powinnaś złowić sobie jeszcze fajniejszego, dlatego ty musisz się wystroić. — Nie mów o mnie. Ja zostanę starą panną, tak. — Anna ściągnęła usta i zadrwiła: — Biedactwo — czy to tak strasznie trudne?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przykładna oszczędność

Czeski minister obrony narodowej zakomunikował, że ze względów oszczędnościowych tego roku manewry nie odbędą się a ćwiczenia rezerwistów będą znacznie ograniczone.

Z kraju i ze świata

—o—

JASKINIA GRY W OTWOCKU. Od kilku dni opinja Warszawy jest poruszona wiadomością, że już w najbliższej przyszłości ma być otwarte w Otwocku, o 20 minut drogi koleją od stolicy, kasyno gry, które prowadzić mają niemieccy dzierżawcy. Analogiczne próby zamachu na inne polskie miejscowości uzdrowiskowe i kąpielowe (Krynica, Zakopane, Ciechocinek) nie odniosły dotąd skutku, w tym jednak wypadku rząd udzielił koncesji, widocznie dla dopomożenia zrujnowanemu magistratowi otwockiemu do wybrnięcia z kłopotów finansowych. Oburzenie opinji potęguje się, ze strony władz jednak prawdopodobnie i tym razem będą główną rolę grały względy „prestiżowe" i upieranie się przy raz już powziętej decyzji. Prasa sanacyjna donosi tylko, że „łączenie terminu otwarcia kasy gry z jakiemikolwiek uroczystościami, czy to państwowemi czy też np. odsłonięciem pomnika marszałka Piłsudskiego w Otwocku jest wysoce tendencyjne", Wystarczy...

ZŁA REPUTACJA „ADRJI". Do lokalów rozrywkowych, mających w Warszawie złą, a nawet najgorszą opinję, należy dzisiaj bezsprzecznie „Café Adria" p. Moszkowicza, do niedawna jeszcze dość popularna wśród szerokich sfer stolicy. „Café Adria" stała się powoli ulubionem miejscem spotkania wszelkiego rodzaju mętów społecznych, aferzystów, szantażystów, szpiegów. Dość tu przypomnieć zeszłoroczne „popisy" w Café Adria": sprawę zaginionych klejnotów hr. Branickiej, zajścia z fordanserami, — jak i tegoroczne: ujawnienie jaczejki szpiegowskiej, której organizatorką była tancerka „Adrii", Teodozja Majewska, skandal z bandą handlarzy narkotykami itp. Ta smutna sława, „opromieniająca" imprezę rozrywkową p. Moszkowicza, zwróciła na siebie szczególną uwagę, nie władz wprawdzie, nad czem należałoby ubolewać, ale filmowców: w filmie „Bezimienni bohaterowie", osnutym, jak wiadomo, na tle walki policji z przestępcami, lokalem. do którego ściągają fałszerze pieniędzy, jest — „Café Adria". Słowem, „Cafe Adria" stała się lokalem o ustalonej marce. Jak szkodliwie i deprymująco działa atmosfera, panująca w tym przybytku, jak działają miazmaty, któremi przesiąkł, i jak tragiczne stąd skutki, niech świadczy fakt, drugiego już bodaj wśród pracowników „Adrii" zamachu samobójczego: Oto targnęła się na życie tancerka „Café Adria", 22-letnia Stefanja Kapustówna, wypijając w zamiarze samobójczym butelkę esencji octowej. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do szpitala.

„UBOCZNE ZAROBKI" W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. W warszawskim sądzie okręgowym sądzono dziś ciekawą sprawę o obrazę władzy. Mianowicie właściciel koncesyj spirytusowych niejaki Hasfeld został oskarżony o obrazę inspektora akcyzowego, Piórkowskiego. Sprawa wynikła na tem tle, że w swoim czasie Piórkowski zameldował swojej władzy, jakoby go Hasfeld znieważył w czasie urzędowania i wskutek tego Hasfeldowi odebrano koncesję. Kupiec jednak zgłosił się do urzędu i oświadczył, że bynajmniej nie obrażał inspektora, ale tylko odmówił jego prośbie o stałą miesięczną łapówkę, pod którym to warunkiem Piórkowski zobowiązywał się nie czynić Hasfeldowi szykan. Wobec takiego doniesienia wszczęto dyscyplinarkę. ale w krótkim czasie umorzono ją i naturalnym zbiegiem okoliczności sprawa przeszła do prokuratury, która wytoczyła kupcowi skargę o oszczerstwo. Na rozprawie jednak sprawa przybrała nieoczekiwany obrót. Jeden ze świadków stwierdził, że słyszał sam, jak Piórkowski domagał się łapówki. Zeznania innych świadków wypadły również niekorzystnie dla Piórkowskiego, wobec czego sędzia oskarżonego uwolnił, a tem samem uznał pośrednio winę urzędnika akcyzowego, jakkolwiek śledztwo dyscyplinarne zostało tak szybko i gładko umorzone.

WYROK ŚMIERCI W POZNANIU. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko Leonowi Hałasowi, oskarżonemu o zamordowanie swego szwagra Józefa Jankowiaka. Hałas został przed paru miesiącami skazany w sądzie okręgowym na 10 lat ciężkiego więzienia i apelował. Prokurator również apelował. Sąd apelacyjny rozpatrzywszy sprawę uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Hałasa na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo z premedytacją.

PRZYMUSOWA REJESTRACJA CHORYCH NA GRUŹLICĘ WE FRANCJI. Minister higjeny Justin Godard zamierza wprowadzić we Francji przymusową rejestrację gruźlików. Chorzy na gruźlicę młodzi ludzie będą według planu ministerstwa wysyłani na rok do sanatorjów na koszt państwa. Inicjatywa ministra opiera się na fakcie stwierdzonym przez ministerstwo wojny, iż w ciągu kilku ostatnich lat przy poborze rekrutów odrzucano przeciętnie po 4000 ludzi chorych na gruźlicę i niezdatnych do służby wojskowej.

PAWJAN UCIEKA PRZED OPERACJĄ ODMŁADNIAJĄCĄ. W sanatorjum praskiem miał miejsce dwa dni temu niezwykły wypadek. Pewien pacjent poddał się operacji odmładniającej, którą miano wykonać przy pomocy gruczołów pawjana. Gdy jednak małpę przyniesiono do sali operacyjnej, ta wyrwała się z rąk lekarzy i służby i błyskawicznym skokiem znalazła się po za oknem. Następnie wspięła się po piorunochronie na dach. Dopiero po godzinnem polowaniu na dachach udało się małpę znieść do sali operacyjnej.

SZCZĘŚLIWY KRAJ. Któżby uwierzył, że w Europie istnieje taki zakątek! A jednak — na dalekiej północy, na morzu Lodowatem, piękna wyspa Islandja nie wie, co to kryzys. Ludność jej liczy zaledwie 110.000. Kraj nie jest bogaty, żyje z ciężkiej pracy (przeważnie z rybołówstwa), ale nie ma armji, ani marynarki, lecz nie wie też, co to jest kryzys. W kraju tym, który posiada najstarszy, bo liczący zgórą tysiąc lat parlament, gdzie kwiaty kwitną przez rok cały, a w pobliżu gorących źródeł hoduje się nawet winogrona i melony, gdzie kobiety od setek lat posiadają prawo wyborcze — życie ekonomiczne, kulturalne i polityczne nie doznało ostatnio żadnych wstrząsów. Gdy świat cały idzie naopak, w Islandji nawet w życiu społecznem nic nie uległo zmianie; przeciętna rodzina liczy conajmniej sześcioro dzieci, a rozwody należą do najrzadszych zjawisk.

SKÓRA JASZCZURKI NA RYNKU MODY. Rozwój techniki w przygotowywaniu dla celów przemysłu skór różnych zwierząt spowodował, że i najdrobniejsze zwierzątka muszą dziś drżeć o swoją skórę. Nawet maleńka jaszczurka weszła dziś w modę. Od kilku lat panuje, jak wiadomo, moda na damskie torebki ze skóry krokodylowej. Popyt był tak wielki, że Amerykanie poczęli hodować na specjalnych fermach krokodyle. — Skóry żmij na buciki, torebki itd. weszły również w modę. I oto w ostatnich czasach zabrano się do jaszczurek. Szczególnie modną jest obecnie skóra kameleona, na którego polują masowo w Afryce i na Madagaskarze. Maluczko, a wejdzie w modę skóra muchy, skrzydełka pszczoły i siatka misterna pająków leśnych.

AKCJA BEZROBOTNYCH WĘGIERSKICH. Burmistrz miasta Budapesztu już od dłuższego czasu przyrzeka rozpoczęcie robót doraźnych w celu ograniczenia bezrobocia. Chodzi o naprawę dróg i budowę nowych, pracę w parkach miejskich itd. Prace te jednak nie mogą być podjęte, bo miasto nie rozporządza odpowiedniemi funduszami, bezrobotni zadowolić musieli się tylko przyrzeczeniami. W ostatnim czasie bezrobotni budapeszteńscy zastosowali w swej akcji nową taktykę: Codziennie gromadzą się przed ratuszem i zawsze wysyłają deputację do burmistrza. Na czele deputacji stoją zawsze byli żołnierze przeważnie udekorowani orderami zasługi, tak, że policji trudno rozpędzać demonstrantów, którzy zresztą zachowują się spokojnie. Bezrobotni pozostawiają sobie w rezerwie hymn narodowy, który śpiewają zawsze wtedy, kiedy policja objawia chęć wpędzenia ich do bocznych ulic. Burmistrz z nalazł się w kłopotliwej sytuacji. Nie chciał codziennie szukać wymówek, by obiecankami tylko zbyć bezrobotnych i postanowił sprawę ostatecznie załatwić. Nawiązał wobec tego rokowania z czterema największemi bankami, które mają umożliwić finansowanie robót doraźnych. Banki te gotowe są wyznaczyć na ten cel długoterminowy kredyt w wysokości 8 miljonów pengo. Rokowania jednak dotychczas nie są skończone.

KULT NAGOŚCI — POWODEM ROZWODU. Ciekawa sprawa rozwodowa rozegrała się ostatnio w Paryżu. Pewien paryżanin stał się od niedawna zapalonym zwolennikiem kultury nagości czyli t. zw. nudyzmu. Przy trenowaniu się w tym nagim sporcie brał stale ze sobą swą żonę i dwie córki w wieku od dwunastu do czternastu lat. Żona jego utrzymuje, że nigdy nie była zachwycona sportem swego męża a brała w ćwiczeniach tych czynny udział tylko wskutek imperatywnego życzenia męża. Pan ów, jak każdy we Francji szanujący się ojciec rodziny, posiadał również i aparat fotograficzny, którym zdejmował się z całą rodziną najzupełniej nago. Jedna z córek siedziała naga na jego ramieniu, druga na drugiem, a żona naga stała obok niego. Jedno ze zdjęć udało się tak nadzwyczajnie, że zachwycony nudysta posłał fotografję do tygodnika nudystów, który z zapałem umieścił grupę tę na okładce pisma. Ulegającej dotąd żonie było tym razem tego za wiele. Podała o rozwód i otrzymała go. Sąd wyrokiem tym nie chciał karać nudyzmu z moralnego punktu widzenia, lecz napiętnować szczególne okoliczności danego wypadku. Zabronił jednak panu uprawiać nagi sport wobec dzieci i wciągać je do brania udziału w tym sporcie.

PODZIEMNA GROTA. W Hiszpanji, w pobliżu miasta Pradena, odkryto zupełnie przypadkowo bardzo ciekawą grotę podziemną, której pochodzenie sięga prawdopodobnie bardzo odległych czasów. Przy kopaniu studni natrafiono na otwór, prowadzący na głębokości 8 m. do wejścia do groty.

Posiada ona liczne i długie galerje, czterometrowej wysokości, upiększone posążkami, artystycznie modelowanemi. Na ścianach znajdują się ornamenty barwne, o motywach fantastycznych kwiatów. Szeregi kolumn ciągną się wzdłuż galerji. W grocie znaleziono kości zwierząt dużych rozmiarów z epoki przedhistorycznej. Jak pisze „Journal des Debats", odkrycie tej groty wzbudziło sensację w świecie naukowym i zbadaniem pochodzenia jej zajęło się Towarzystwo archeologiczne w Madrycie.

200.000 ZŁOTYCH ADWOKACKIEGO HONORARJUM. Proces damy z londyńskiego towarzystwa, pani Barney, o zamordowanie swego kochanka który to fakt nie ulegał, wobec licznych dowodów i zeznań świadków, żadnej wątpliwości, zakończył się obecnie, a wyrok był jedną z największych niespodzianek angielskiej sprawiedliwości sądowej. Wbrew całej opinji publicznej oskarżona została uwolniona. Ogłoszenie takiego wyroku wywołało w doszczętnie wypełnionej sali zbiorowy odruch zdziwienia i oburzenia. Uwolnienie to zawdzięczać może pani Barney jedynie swemu majątkowi, który pozwolił jej na wzięcie sobie do obrony najsłynniejszego obrońcy w sprawach karnych, Patricka Hastingsa. Za wygranie sprawy, którą cały Londyn uważał za bezwzględnie przepadłą, potrafiła też pani Barney odpowiednio odwdzięczyć się. Hastingsowi i dwum jego pomocnikom adwokackim poleciła wypłacić honorarjum w wysokości dwustu tysięcy złotych. Pani Barney natychmiast po uwolnieniu wyjechała do Szkocji, aby przyjść do siebie po niezwykłem wzruszeniu, jakie przeżywała podczas trwania procesu.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Wycieczka TUR nad morzem

Wycieczka TUR — jedenasta z rzędu — wróciła z nad morza i ze Szwajcarji Kaszubskiej. Staremi i nowemi szlakami kroczyliśmy przez 9 dni. Paliło słońce, smagał wiatr od morza. Niewielu nas było obecnie, w okresie bezrobocia i powszechnego zubożenia. Ogółem 16 osób z Warszawy, Łodzi, okolic stolicy i z Krakowa. Z samej Gdyni przyłączyło się na niektóre „wypady" po kilka osób, tak że liczyła nasza turowa gromada i 22 ludzi. Dobór dobry: większość — robociarze lub ich żony, reszta pracownicy umysłowi. Atmosfera serdeczna, miła.

Nie idzie mi o kreślenie wrażeń ani o podanie dokładnego szlaku wycieczki. Kładę nacisk na spełnienie zadania TUR, który nie zraża się warunkami ciężkimi, przeszkodami spotykanemi na drodze — idzie naprzód. TUR udostępnia człowiekowi pracy spędzenie pożyteczne i przyjemnie urlopu, wyrywa go z dusznych dzielnic robotniczych, pokazuje piękno przyrody, przywiązuje doń i uczy kochać. TUR dumny jest ze swej roli, że od 10 lat propaguje znaczenie morza. Nie dziś, ale w okresie kiedy wycieczka TUR była jedną z pierwszych, a pierwszą wycieczką robotniczą w Gdyni, na Helu czy w okolicy Kartuz. W lepszych czasach było nas i ponad 60 osób, a towarzyszy z Ameryki przybyłych w r. 1929 oprowadziliśmy w liczbie 166!

Tegoroczny pobyt nad morzem — od 16 do 25 lipca — sumiennie wykorzystaliśmy. Dzień w Wieżycy, w sercu Szwajcarji Kaszubskiej, nad jezioram i w Kartuzach. Urok jezior Pakulskiego, Ostrzyckiego, Dąbrowy, czy mniejszych Stężyckiego i inn. zostanie w pamięci na zawsze. Szkoda, że okolice te mimo wszystko w jakiemś zapomnieniu turystycznem.

A potem już morze. Piękna, spokojna tafla morza. Pieszo przeszliśmy wybrzeżem polskiego morza od Sopot poprzez Kolibki, Radłowo, Kamien-

ną Górę, przez port w Gdyni aż po jary Oksywji. A następnie od Wielkiej Wsi wzdłuż wybrzeża pełnego morza przez Chłapowo, Jastrzębią Górę, koło Latarni w Rozewiu aż do Karwji, a stamtąd do Widowa. Na samym półwyspie helskim — plaża Helu i Jastarni — były postojem naszym w ciągu 2 dni. W przeciwstawieniu do Gdyni i Pucka oglądaliśmy i jego nieciekawe pobrzeże. Oprócz wybrzeża wędrowaliśmy dalej od morza poprzez Karwijskie Błota — Goszczyno do Krokowa, a także w okolicach Wielkiej Gdyni: na Kępie Oksywskiej, na Grabówku itd. Przebyliśmy pieszo wybrzeżem morskim około 40 km., nadto w głębi lądu ponad 40 km., statkami prawie 90 km., kolejami zgórą 1 tysiąc km.

Kilka miłych godzin spędziła wycieczka TUR z towarzyszami gdyńskimi w ich dorobku w Rob. Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dwa 2-piętrowe domy o 105 mieszkaniach już wykończone z kompleksu zamierzonego o 300 mieszkaniach. Tow. tow. Werner, Leng, Zieliński i inni informowali nas o dotychczasowej pracy i zamierzeniach. Zwiedzaliśmy mieszkania, świetlicę, sklep kooperatywny, w siedzibie gdyńskiego TUR podejmowani serdecznie herbatką przez gościnnych gospodarzy. Jeszcze przed 5 czy 6 laty nasze wycieczki nad morzem nie miały punktu oparcia o współtowarzyszy. Dziś radykalna zmiana. — Po wymianie myśli, po życzeniach pod adresem miejscowego ruchu bratniego — aby rósł, potężniał dla dobra interesów klasy robotniczej — żegnamy się.

Wyjątkowo ograniczamy swój pobyt na terytorjum W. M. Gdańska do Oliwy i przejścia przez Sopoty parkiem do Orłowa. Robimy to ze względu na duszną atmosferę w Gdańsku, po porozumieniu się z naszym komisarzem generalnym. Kryzys daje się we znaki Sopotom. Widać i czuć tam pustki. Podczas gdy np. w takiej Jastarni, Helu czy Karwji — od 2 tygodni prawie przepełnienie.

Spaleni od słońca i wysmagani falami morskimi — wracamy. Gromada zadowolona, przyrzeka wrócić znowu kiedyś na włóczęgi nadmorskie. 12 osób po raz pierwszy morze widziało i na zawsze pokochało. Morze to ma do siebie, że wabi i przyciąga...

TELEGRAMY

—o—

MORD O PARĘ ZŁOTYCH

Warszawa, 28 lipca. (Tel. wł.). Z Otwocka donoszą: Mieszkańcy okolic Gostynina poruszeni zostali potworną zbrodnią dokonaną na tle zalegania ze spłatą długu paru złotych. Do zagrody Jana Wojciechowskiego przyszli dwaj jego znajomi: Suwalski i Barwiński żądając zwrotu nie wielkiej sumy pieniężnej. Wojciechowski oświadczył, że pieniędzy niema. Wynikła z tego powodu kłótnia, w czasie której jeden z przybyłych rzucił w Wojciechowskiego toporem i rozpłatał mu czaszkę. Zabójcy staną przed sądem doraźnym.

HEIMWEHRA RZĄDZI W AUSTRJI

Wiedeń, 28 lipca. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, iż rokowania w sprawie parlamentarnego przyjęcia protokołu lozańskiego weszły obecnie w stadjum krytyczne. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się kilkugodzinne posiedzenie klubu Heimwehry. Na posiedzeniu tem przyjęto uchwałę, która w formie stanowczej domaga się odroczenia decyzji w sprawie protokołu lozańskiego. Równocześnie klub Heimwehry wystosował do kanclerza Dollfussa dwa listy, w których żąda odroczenia uchwały parlamentu w sprawie protokołu lozańskiego aż do czasu zupełnego wyjaśnienia warunków pożyczki austrjackiej, oraz domaga się wykonania planu gospodarczego według projektu Heimwehry. Heimwehra grozi, że jeżeli wykonanie planu Heimwehry nie zostanie dostatecznie zagwarantowane, Heimwehra odmówi rządowi dalszej współpracy. Dziś rano odbędzie się rada ministrów, która zajmie swe stanowisko wobec żądań Heimwehry.

Wiedeń, 28 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów doszło do odprężenia. Kanclerz Dollfuss oświadczył, że program gospodarczy Heimwehry odpowiada w zupełności programowi rządowemu, i rząd wszelkiemi siłami będzie dążył do jego wykonania. Wobec tego przedstawiciel Heimwehry minister Jakoncik oświadczył się za dalszą współpracą z rządem.

Londyn, 28 lipca. Poseł austrjacki w Londynie zawiadomił dziś angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że rząd austrjacki pragnie przystąpić do francusko-angielskiego paktu zaufania.

Wyczerpanie funduszów na zasiłki dla pracowników umysł.

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 28 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu tymczasowej komisji zarządzającej Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie debatowano w **sprawie zupełnego wyczerpania funduszu ubezpieczeniowego pracownikówd umysłowych na wypadek bezrobocia.**

W warszawskiem ZUPU **wypłaty miesięczne dla bezrobotnych pracowników umysłowych wynoszą około 2 miljonów złotych,** wpływy zaś nie **przekraczają 600 tys. zł.**

Dokładne obliczenia wskazują, że we **wszystkich zakładach ubezpieczenia pracowników umysłowych** w Polsce tegoroczny deficyt w dziale ubezpieczeń od bezrobocia wyniesie około **27 miljonów złotych.** Wobec takiej sytuacji wystąpiono na komisji z żądaniem **dopłat ze skarbu państwa.** Dyskusję jednak na ten temat przerwano **wobec kategorycznego oświadczenia rządu, że absolutnie nie może on udzielić pomocy finansowej z powodu trudnej sytuacji skarbu.**

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa **zaciągnienia pożyczki w funduszu emerytalnym ZUPU na wypłatę zasiłków bezrobotnym.** Z wyjaśnień okazało się, iż pożyczanie z funduszu emerytalnego, co zapoczątkowano, staje się niemożliwe, ponieważ w krótkim czasie długi z tego tytułu doszłyby do takiej wysokości, że nie możnaby było ich zwrócić w ciągu kilkunastu lat, przez co byłyby zagrożone renty emerytalne.

Przedstawiciele organizacyj pracowników zgłosili wniosek o podwyższenie składek na rzecz ZUPU. Wniosek upadł. Przed głosowaniem przedstawiciel rządu oświadczył, że jakikolwiek wniosek, któryby nakładał nowe obciążenia na zakłady pracy, nie będzie przez rząd zatwierdzony. **Przedstawiciele pracodawców zgłosili wniosek o obniżenie świadczeń na rzecz bezrobotnych o 25% i więcej, gdy zajdzie potrzeba.** Wniosek ten upadł. Wówczas ze strony pracowników zgłoszono wniosek kompromisowy, zmierzający do uratowania samej zasady ubezpieczenia, a domagający się **podwyższenia na okres przejściowy tej tylko części składek, którą płacą pracownicy,** a to w granicach do 2%.

Wniosek żąda, aby w okresie przejściowym **pobierano 5% opłaty kryzysowej od pracowników, otrzymujących zasiłek.** Np. pracownikowi, pobierającemu 200 zł. miesięcznego zasiłku, potrącanoby 10 zł. w przejściowym okresie kryzysowym. Wniosek ten przyjęto i będzie on przedłożony władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

—ooo—

Częściowo zatrudnieni nie otrzymają pomocy

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 28 lipca.

Komisja administracyjna głównego urzędu funduszu bezrobocia obradowała dziś pod przewodnictwem posła Urbańskiego (BB) i rozpatrywała sprawę akcji zasiłkowej dla bezrobotnych częściowo zatrudnionych, na tle obecnej sytuacji finansowej funduszu bezrobocia. Komisja występowała co miesiąc do min. pracy i opieki społ. jako władzy nadzorczej z wnioskiem o zatwierdzenie wydatków funduszu bezrobocia na cele zasiłków dla wspomnianej kategorji pracowników fizycznych. Na obradach dzisiejszych z uwagi **na brak środków postanowiła nie prowadzić narazie tej akcji zasiłkowej i robotnicy częściowo zatrudnieni nie otrzymają zasiłku wyrównawczego, który dotąd pobierali.** — Uchwała dotknęła około 3.000 robotników.

Wpuszczenie hitlerowców do urzędów

Berlin, 28 lipca. Pruska rada ministrów (komisaryczna) na wczorajszem posiedzeniu przyjęła uchwałę na mocy której urzędnicy państwowi w Prusiech mogą być członkami partji hitlerowskiej.

Berlin, 28 lipca. Dzienniki wieczorne przynoszą dziś wywiad kanclerza v. Papena, jakiego udzielił berlińskiemu przedstawicielowi pewnej amerykańskiej agencji telegraficznej. W wywiadzie tym kanclerz oświadczył, że poprawa sytuacji gospodarczej świata nie nastąpi tak długo, dopóki Niemcy nie odzyskają równouprawnienia pod względem moralnym, politycznym i gospodarczym. Co się tyczy przyszłej polityki wewnętrznej Niemiec v. Papen sądzi, że nie jest wykluczone, iż hitlerowcy razem z nacjonalistami niemieckimi zdobędą w obecnych wyborach większość, lub w razie potrzeby znajdą poparcie centrum. Nie jest też wykluczone, że wymienione partje zgodzą się na udzielenie swego poparcia obecnemu rządowi. Kanclerz zauważył jednak, że wobec niepewności wyniku wyborów nie można stawiać żadnej prognozy. W sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia kanclerz oświadczył, że Niemcy nie żądają równouprawnienia cyfrowego, lecz żądają przyznania im prawa do posiadania uzbrojenia nowoczesnego. Kwestję restytuowania w Niemczech monarchji nazwał kanclerz kwestją w chwili obecnej nieaktualną. Dalej zaznaczył kanclerz, że rząd jego będzie w dalszym ciągu prowadził walkę z bolszewizmem, aczkolwiek nie zamierza partji komunistycznej uznać za partję nielegalną.

Hamburg, 28 lipca. Miasto Altona wyznaczyło nagrodę w wysokości 5 tysięcy marek za wskazanie inicjatorów krwawej bójki jaka miała miejsce w Altonie w dniu 17 bm.

Berlin, 28 lipca. W Akwizgranie podczas starcia między komunistami a narodowymi socjalistami została jedna osoba zabita a kilka osób odniosło rany.

KATASTROFA KOLEJOWA I ROZSTRÓJ NERWOWY MASZYNISTY

Berlin, 28 lipca. Jak ustalono, wczorajsza katastrofa kolejowa na dworcu Gesundbrunnen nastąpiła z winy maszynisty parowozu przetokowego, który przejechał sygnał zamknięty i wjechał na pociąg osobowy. Bezpośrednio po katastrofie winny maszynista zbiegł, został jednak później odnaleziony. Doznał on rozstroju nerwowego i został oddany opiece lekarskiej. Podczas katastrofy 2 osoby zostały zabite a 50 osób odniosło rany.

DUŃSKO - NORWESKI ZATARG PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE

Haga, 28 lipca. Przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości rozpoczęła się dziś rozprawa w sprawie zatargu duńsko-norweskiego o Grenlandję. Postępowanie wszczęte zostało na wniosek rządu norweskiego, który domaga się, aby Trybunał wydał tymczasowe zarządzenie zakazujące Danji podejmowanie jakichkolwiek kroków przeciw obywatelom norweskim w Grenlandji południowo-wschodniej.

AMERYKA A EUROPA

Paryż, 28 lipca. Po powrocie z urlopu spędzonego w Stanach Zjednoczonych ambasador amerykański w Paryżu Edge złożył wczoraj premjerowi Herriotowi wizytę, która trwała 3 godziny. Edge poinformował Herriota o korzystnem wrażeniu, jakie wywarły w Ameryce uchwały konferencji lozańskiej i genewskiej, dodając, że już w tem niedokończonem dziele można się dopatrzeć zachęcających oznak, mogących w przyszłości doprowadzić do przyjacielskiej współpracy między Francją a Stanami Zjednoczonemi. Herriot podziękował ambasadorowi i wyraził zadowolenie, że na konferencji rozbrojeniowej miał możność współpracować z delegacją amerykańską w duchu wzajemnej szczerości i lojalności, celem uwzględnienia życzeń pokojowych prezydenta Hoovera. Wychodzące w Paryżu dzienniki amerykańskie „Chicago Tribune" i „N. Y. Herald" donoszą, że w toku konferencji z Herriotem ambasador Edge oświadczył, iż współpraca Ameryki z Europą zależeć będzie od wyników konferencji rozbrojeniowej. Zdaniem dzienników Stany Zjedn. skłonne są do ustępstw w dziedzinie długów wojennych pod warunkiem, jeżeli Europa ograniczy swoje zbrojenia i równocześnie podejmie kroki celem nowego uregulowania stosunków gospodarczych.

KONFERENCJA BRYTYJSKA W OTTAWIE

Londyn, 28 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Ottawy, że delegacja angielska przedłoży konferencji brytyjskiej plan, który będzie zmierzał do przyznania eksportowi angielskiemu w dominjach sukcesywnie zmniejszających się opłat celnych. W zamian za to zobowiązałaby się Anglja na nałożenie ceł na te towary zagraniczne, importowane do Anglji, które produkcji dominjów czynią konkurencję.

Z za kulis skandalicznej gospodarki magistratu

Było źle i niedobrze, ale będzie lepiej. Z takiem hasłem na ustach gromada kombinatorów od ko-.yski rzuciła się na magistrat. Stworzona została tymczasowa rada mianowańców, która rzekomo ma reprezentować wolę ludności.

Miasto nowoczesne musi przystosować do swych potrzeb i swój aparat organizacyjny, potrzebuje ludzi wyspecjalizowanych w różnych dziedzinach wiedzy, zwłaszcza szerokie pole popisu jest tu dla ekonomisty i inżyniera. Aby należycie wypełniać swoje zadanie, trzeba przyswoić sobie liczne wiadomości fachowe, techniczne i gospodarcze.

Tymczasem z hasłem „będzie lepiej" przyszło towarzystwo wzajemnej adoracji, towarzystwo nie posiadające przygotowania ani teoretycznego, ani praktycznego.

Pamiętną jest bezwzględna walka o stolec wiceprezydenta po inż. Kolbuszowskim, który, jak przypominamy sobie, wyrażał gotowość pozostania na swem stanowisku. Stało się inaczej, wiceprezydentem został nauczyciel pos. Stroński Zdzisław.

Pos. Zdzisław Stroński uzupełnił „grono fachowców" swoją osobą. Jakie powody przemawiały, że takiego inżyniera i równocześnie „urbanistę" zamieniono na naczyciela wiedzą o tem bogowie i BB. Złośliwi twierdzą, że pos. Stroński zna się na rozbudowie miast, gdyż był na poświęceniu kościółka koło Podhajec.

Ale wróćmy do rzeczy. Otóż wtedy gdy ugruntowani na stolcach prezydjalnych fachowcy "gruntowali" swych protegowanych działy się różne nadużycia.

I tak:

Słynna już dziś afera notarjusza Adama Mayera zatacza coraz szersze kręgi. Ze względu na toczące się obecnie śledztwo trudno podać bliższe szczegóły z nią związane, niemniej jednak należy wskazać na sprawy, jakie dzięki niej zostały wykryte.

Rąbek tej nieprzeniknionej dotychczas tajemnicy odsłonięty został na ostatniem posiedzeniu magistratu lwowskiego. W odpowiedzi na interpelacje w sprawie wysokości szkody, wyrządzonej gminie z powodu nieodprowadzania podatku od zaprotestowanych weksli, prez. Drojanowski oświadczył, że szkoda ta jest mniejsza, aniżeli w pierwszej chwili przypuszczano i wedle ostatnich obliczeń wynosi około 55.000 zł.

Przy tej sposobności ujawnionem zostało, iż sprawa odprowadzania podatku od zaprotestowanych weksli na rzecz gminy nie dotyczy tylko kancelarji notarjalnej Mayera, ale wielu kancelaryj notarjalnych we Lwowie. Okazuje się bowiem, że notarjusze nie odprowadzali całego zainkasowanego podatku, ale stale płacili gminie na poczet, tak, że niemal wszyscy notarjusze zalegają gminie z olbrzymiemi kwotami, które stanowią kolosalną sumę.

Ale było źle i niedobrze, ale będzie lepiej. Mamy wszak fachowców, nietylko głębokich znawców dużego i małego alfabetu...

W związku z wykryciem tej afery wytoczono dochodzenia dyscyplinarne kilku wyższym urzędnikom magistratu. Wyszło na jaw, że sprawa inkasowania podatku od zaprotestowanych weksli bardzo szwankuje, gdyż traktowana jest familijnie. Domyśleć się można, jak wielkie straty poniosła gmina, gdyż nadużycia te ciągnęły się od kilku lat.

Wczoraj w związku z tą aferą zawieszono w urzędowaniu dwóch wyższych urzędników magistratu. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i wyjawia coraz nowe, sensacyjne szczegóły, tak, że liczyć się należy z aresztowaniami szeregu osób wmieszanych w aferę Mayera.

Onegdaj wieczór aresztowano Józefa Tarnowskiego z Lewandówki, który uprawiał brudne interesy wspólnie z aresztowanymi poprzednio Pelcem i Jancem, którzy podobno wciągnęli rejenta Mayera w te interesy.

Historja pewnego zamówienia na azbest

GAZOWNIA MIEJSKA ZAPŁACI KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH

Przed dwoma laty dyrektor miejscowej gazowni Żardecki podpisał zamówienie w jednej z fabryk francuskich na uszczelniające wyroby asbestowe. Firma wysłała do Lwowa towar z rachunkiem w wysokości 30 tys. zł. Gdy Zakład Gazowy otrzymał rachunek dyr. Żardecki zwrócił się do owej fabryki z tem, że widocznie nastąpiła jakaś omyłka, gdyż Zakład Gazowy nie potrzebuje wogóle tak wielkiej ilości tego towaru.

Firma jednak oświadczyła, że posiada zamówienie i zażądała wyrównania należytości.

Sprawa oparła się o sąd, a towar złożono do składnicy jednego z domów spedycyjnych.

Kiedy ani Zakład ani fabryka towaru nie chciała przyjąć sprzedano ga na licytacji za bezcen.

Zakład Gazowy w tej sprawie przegrał już procesy w 2 instancjach, a w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa w III instancji.

Ponieważ niema nadziei na oddalenie pretensyj francuskich, miasto musi zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych, gdyż jak okazuje się dyr. Żardecki ofertę podpisał nie czytając jej.

Lewandówka przypomina się świetnemu magistratowi

Dzielnice przyłączone do Lwowa nie mają powodu do radości. Jedynym rezultatem „epokowego" wydarzenia — tak mówiono w okresie tworzenia wielkiego Lwowa — jest wzrost ciężarów podatkowych, a brak opieki nad przyłączonemi przedmieściami woła o pomstę do nieba.

W najgorszem położeniu znajduje się Lewandówka.

Zaniedbanie jej wypływa przedewszystkiem z tego powodu, że odcięta jest od miasta siecią torów kolejowych, a następnie tem, że w Tymcz. Radzie Miejskiej nie ma właściwych reprezentantów, a ten, któryby miał na lwowskim ratuszu bronić interesów Lewandówki całą swoją działalność ogranicza do kiwania palcem w bucie.

Stan ulic na Lewandówce niedostatecznie oświetlanych jest rozpaczliwy. W jesieni i na wiosnę ulice toną w bagnie, a w lecie tumany kurzu duszą przejezdnych i godzinami unoszą się nad nieszczęsną dzielnicą. Dzięki tym stosunkom ludzie duszą się w mieszkaniach, a okien otworzyć nie mogą. Podobne stosunki znaleźć można tylko w najbardziej zapadłych osadach na Wołyniu i Polesiu. „Okrasą" Lewandówki jest „rzeka", która wypływa z parowozowni PKP, przepływa ona przez całą dzielnicę, ludzie wlewają do niej wszelkie nieczystości, nic więc dziwnego, że cuchnące wyziewy są nietylko utrapieniem, ale źródłem zabójczych chorób i epidemij. Na placu sprzedaży popełniane są częste awantury i kradzieże, ale policjanta człowiek tam nie dostrzeże. Posterunek został przeniesiony do fabryki „Merkurego", nic przeto dziwnego, że wszystkie męty z całego Lwowa przenoszą się do Lewandówki, gdyż tutaj czują się najbezpieczniej.

Jako curiosum podnieść należy, że ażeby dostać się do Lewandówki trzeba przejść przez tunele, nad któremi przechodzą tory kolejowe. Nad jednym z nich widnieje ostrzeżenie kolejowe, że przechodzić można przez tunel tylko na własne ryzyko, za wypadki kolej nie ręczy. W drugim zaś tunelu, który jest zupełnie ciemny, można narazić się każdej chwili na napad rabunkowy. Takie oto są korzyści, które Lewandówka osiągnęła na skutek połączenia z „wielkim Lwowem". Ludność ma aż nadto powodów do oburzenia widząc, że pieniądze wydaje się na tory wyścigowe, na iluminacje, na podarki dla marnotrawnych rejentów, a przyłączone przedmieścia pozostawia się na łaskę opatrzności.

F. P.

Katastrofa lotnicza

DWAJ LOTNICY LWOWSCY ZABICI

Onegdaj pod wieczór lotnicy Kerner i plutonowy Strzemiecki z 6 pułku lotniczego we Lwowie odbywali lot ćwiczebny nad okolicą Lwowa. W pewnym momencie samolot wpadł w „korkociąg" i runął z 350 metrów na pola Kniłówki. Skutkiem eksplozji benzyny zdruzgotany spłonął. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O BICIE WIĘŹNIÓW

Wczoraj rozpoczęła się przed okr. sądem karnym we Lwowie pod przewodnictwem so. Lockera sensacyjna rozprawa przeciw b. komisarzowi policji Zadzielskiemu i kilku ajentom policyjnym oskarżonym o ciężkie pobicie kilku aresztowanych komunistów. Oskarża prok. Krynicki.

DO KLASY PRACUJĄCEJ MIASTA LWOWA!

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Mikołaja Hankiewicza, wodza klasy robotniczej i szermierza o wolność Ukrainy odbędzie się w **niedzielę 31 lipca b. r.**

ZEBRANIE ŻAŁOBNE

nad mogiłą zmarłego towarzysza na cmentarzu Łyczakowskim.

Początek zebrania o godz. 11 przedpołudniem.

Dla oddania hołdu pamięci zasłużonego towarzysza wzywamy klasę pracującą miasta Lwowa.

Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja.
Ukraińska Komisja Zawodowa.
Towarzystwo „Robitnycza Hromada".

—ooo—

Związek pracowników Kas chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych, oddział we Lwowie, wzywa wszystkich swych członków do udziału w zebraniu żałobnem przy grobie nieodżałowanej pamięci Mikołaja Hankiewicza.

Zamiast wieńca składa Związek na fundusz prasowy 50 zł. i na Rob. Tow. Przyj. Dzieci 30 zł.

Kongres ukraińskiej emigracji

Z Pragi donoszą, że za kilka dni odbędzie się tam kongres Europejskiego Zjednoczenia Emigracji Ukraińskiej. W kongresie wezmą udział członkowie organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z pod znaku Konowalca.

Ostatnio w wynurzeniach swych Konowalec podkreślił, że wszelkie ugrupowania polityczne i reprezentacje parlamentarne — a głównie Klub Ukraiński w Polsce, UNDO i inne grupy uważa za partykularne przedstawicielstwo pewnych odłamów społecznych.

Konowalec musi wydać tym organizacjom bezwzględną walkę i dążeniem jego jest z punktu widzenia innych interesów, aby poderwać autorytet wyżej wymienionych organizacyj w opinji młodszej części społeczeństwa ukraińskiego.

Wynurzenia Konowalca stały się obecnie w prasie zagranicznej, a głównie na łamach wydawnictw emigracji ukraińskiej przedmiotem niezwykle ożywionej dyskusji. Koła polityczne zwracają uwagę, że powyższe zapatrywania Konowalca zgodne są z wypadkami zaobserwowanymi we Lwowie. Należy bowiem przypomnieć i wskazać na charakterystyczne stanowisko, jakie zajęła młodzież ukraińska — swego czasu — na publicznem zgromadzeniu Proświty w stosunku do byłego senatora Decykiewicza. Wówczas padły pod adresem senatora Decykiewicza niezwykle ostre słowa, a grupa młodzieży ukraińskiej nie wahała się wcale traktować go jako zdrajcę sprawy narodowej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci" i „Podróż naokoło świata".
CASINO: „Faworyta maharadży".
CHIMERA: „Szampańskie życie" i „Przy blasku księżyca".
GRAŻYNA: „Kawalerowie nocy" i „Harold trzymaj się".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LEW: „Okręt zaginionych dziewcząt" i „Panna wdówka".
LUNA: „Indyjska krew".
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Niepotrzebna kobieta".
OAZA: „Romans kadeta".
PALACE: „Ludzie na posterunku".
PAN: „Gdy miłość zbudzi się".
PASAŻ: „Groza śmierci" i „Zew morza".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".
ŚWIT: „Mawas syn dżungli" i „Romantyczna noc".
UCIECHA: „Hrabina Paryża" i komedja.

KRONIKA

TEATR WIELKI:
„Banda naprzód“ !

—ooo—

DJABLIK DRUKARSKI. W artykule „Złudzenia kamerdynera“ umieszczonym we wczorajszym numerze djablik drukarski popełnił aż trzy złośliwości. I tak: w wierszu 30 od dołu, w pierwszej szpalcie ma być *przyjechali do niej*, w drugiej szpalcie wiersz 5 od góry winno być *„duma się im wykoszlawienie“*, wreszcie w ostatnim wierszu drugiej szpalty winno być *„winszuję kamerdynerskiej gorliwości“*.

Z NIEUSTAJĄCEJ RUBRYKI. Nie będzie polował w tym roku Scott Georg (Dwernickiego 24) skradziono mu bowiem strzelbę wartości 600 zł. Na szkodę Marji Madejskiej (Kopcowa 5) skradziono garderobę męską, nieustalonej wartości. Również Marja Borzęcka (Gródecka 131) doniosła policji, że jej mieszkanie zostało obkradzione, szkoda jeszcze nieznana.

BOJKI. Chodorowska Katarzyna (Kordeckiego 32) doniosła policji, że czuły jej mąż Józef pobił ją po całem ciele. Schapira Ignacy, mimo 22 lat, również pobił swą żonę, zamieszkałą Pod Dębem 2, do tego stopnia że wezwane pogotowie przewiozło ofiarę brutala do szpitala powszechnego. — Zakałkówna Zofja (Jagiellońska 17) doniosła policji, że dozorca domu przy ul. Kopernika 14, pobił ją bez żadnego powodu, przyczem podarł jej sukienkę i kapelusz. Na wsi również biją się i tak wczoraj przywieziono do tut. szpitala Dziedzica Stefana, z Hołoska, pobitego przez małżeństwo Domowskich. U Dziedzica stwierdzono wstrząs mózgu.

RABUNEK NA ULICY. Krzyształówna Katarzyna (pl. Jura 4) doniosła policji, że nieznany sprawca wyrwał jej na ulicy torebkę i zbiegł.

POTRĄCENIA I WYPADKI ULICZNE. Jaworski Kazimierz (Kleparowska 30), został potrącony przez auto, prowadzone przez Murawskiego Szczepana z Basiówki. Jakiś nieznany motocyklista, jadąc ul. Lwowskich Dzieci potrącił Bohdana Czepika, lat 4 (Lwowskich Dzieci 5). W obydwu wypadkach interwenjowało pogotowie.

Z PROWINCJI

RZĄDOWA POMOC BEZROBOTNYM. Wczoraj odbyła się w starostwie drohobyckiem konferencja wicewojewody z miejscowemi władzami administracyjnemi. W wyniku konferencji wicewojewoda udzielił magistratowi Borysławia na pomoc bezrobotnym aż 15.000 zł.

SAMOBÓJSTWO WŁAŚCICIELA TARTAKU W STANISŁAWOWIE. Wczoraj o godz. 7 rano popełnił samobójstwo przez skok z III piętra na bruk właściciel wielkiego tartaku w Stanisławowie, Leon Kalmus. Powodem samobójstwa — rozstrój nerwowy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PASTUSZKA. Mali pasterze wiejscy mają zwyczaj, celem ułatwienia sobie dozoru nad pasącą się krową, okręcać wokoło pasa sznur, którego drugi koniec jest przywiązany do rogów bydlęcia. Tak też zrobił 8-letni pastuszek w Laszkach Murowanych obok Lwowa, Piotr Marszałek. Aż tu nagle ukąsiła krowę mucha i podrażnione zwierzę raptownie zaczęło biegać po pastwisku, wlokąc za sobą przywiązanego chłopca. obecni przytem koledzy Marszałka nie pospieszyli zupełnie na pomoc, nie zdawali sobie bowiem sprawy z niebezpieczeństwa. Dopiero potem, kiedy okazało się, że pastuszek, uderzywszy głową o kamień, poniósł śmierć, zaalarmowano wieś. Zwłoki chłopca oddano rodzicom.

DWA POŻARY. Onegdaj wybuchł pożar w Brzeżanach w sklepie nafty i smarów Heni Gruenberg, który dzięki energicznej akcji straży pożarnej zlokalizowano. W tym samym dniu wybuchł pożar w składach sekcji kolejowej, który również ugaszono.

Robotnicy w obronie swoich praw

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC INTROLIGATORSKICH

W dniu 24 lipca odbyło się w lokalu organizacji przy ul. Piekarskiej zgromadzenie robotników i robotnic introligatorskich, na którem po wysłuchaniu referatów uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani protestują przeciw ukróceniu praw robotniczych, jak i opieki społecznej. A to: 1) przeciw zaliczaniu prawa do zasiłku i funduszu państwowego dla bezrobotnych po przepracowaniu 26 tygodni, również przeciw liczeniu przy wypłacie tydzień 6 dni a nie 7. Ponieważ tak robotnik jak i jego rodzina muszą żyć i odżywiać się przez 7 dni. 2) Protestują przeciw przedłużaniu pracy z 46 godzin tygodniowo na 48 godzin w chwili, jak jest 65% bez pracy, żądają zaś 40-godzinnego tygodnia pracy, aby tym sposobem można dać pracę tej rzeszy bezrobotnych, którzy po roku i dłużej siedzą bez pracy. 3) Protestują przeciw skróceniu dotychczasowego prawa urlopów, gdyż robotnik pracujący w niehigjenicznych warunkach, musi mieć dłuższy wypoczynek, aby nabrać sił do dalszej pracy. 4) Protestują przeciw skróceniu praw do Kasy Chorych, a to przeciw wypłacaniu zasiłku przez 26 tygodni, a nie jak dotychczas przez 52 tygodni. 5) Protestują przeciw zaborowi Sanatorjum Kasy Chorych przy ul. Kurkowej i zamianie sanatorjum na szpital.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakąkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 29 lipca

11.58: Sygnał czasu: 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Audycja dla dzieci. 16.00: Gramofon i „Silva rerum“. 16.30: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“. 16.40: „Polacy — wyznawcy Mahometa“. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „O miłości i małżeństwie w dawnych wiekach“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Chrońmy zabytki naszej najdawniejszej przeszłości. 20.00: Koncert symfoniczny. 20.40: Feljeton muzyczny. 20.55: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 30 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Program dla dzieci młodszych. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.30: „Na półkolonji“. 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: „Polskie bezrobocie we Francji“. 18.20: Reportaż: „Na zamku królewskim w Warszawie“. 18.45: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Feljeton: „Na widnokręgu“. 21.05: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Gramofon. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—24.00: Muzyka taneczna.

Dwa pytania

ILE SKARB PAŃSTWA PONIÓSŁ SZKODY?

Pod tym tytułem zwraca w „Piaście“ uwagę p. Jan Sirota na dwa fakty, świadczące o tem jak państwo przepłaca za swoje dostawy. Mianowicie pisze:

„Niejednokrotnie przedstawiciele obozu sanacyjnego publicznie odwoływali się do społeczeństwa o rzeczowe ustosunkowanie się do ich rządów. Niestety pojęcie tej rzeczowości w ujęciu sanacyjnem różni się bardzo od pojęcia szerokiego ogółu. Widzieliśmy w czasie ostatniej sesji sejmowej, że ażeby być ustosunkowanym rzeczowo do rządu, to trzeba było „milczeć i słuchać“. Krytyka nawet najuczciwsza była niedozwolona, albo nie miała żadnego znaczenia. To samo z krytyką w prasie. Albo same hymny pochwalne dla wszystkich bez wyjątku poczynań rządu, albo — puste miejsce po konfiskacie.

A jednak interes publiczny bardzo wiele traci na tem, że rząd lekceważy sobie głosy, które zwracają mu uwagę na zło i nadużycia, jakie mają miejsce w polskiej rzeczywistości.

Przypuszczam, że zainteresowane czynniki będą mi wdzięczne za poruszenie następującej sprawy, wybitnie rzeczowej.

Oto Skarb państwa, zastąpiony przez Ministerstwo Robót Publicznych zawarł w 1931 r. z syndykatem cementowym t. zw. „Centrocementem“ umowę, w której ustalono następujące ceny za dostarczany cement: (dosłownie) zł.: 9,05 za 100 kg. brutto za netto — za cement w opakowaniu beczkowem (beczki po 200 kg.) franko wagon P. K. P. odnośna fabryczna stacja załadowcza. Zł. 8,25 za 100 kg. brutto za netto za cement w opakowaniu workowem (worki papierowe 3-krotnie klejone wagi po 50 kg. brutto) franko wagon P. K. P. odnośna fabryczna stacja załadowcza.

Równocześnie w tym samym ustępie tej umowy jest klauzula: **„poza tem „Centrocement“ obowiązuje się również przed Ministerstwem Robót Publicznych, że cena nie będzie wyższą, niż ceny normalne, notowane przez Spółkę „Centrocement“ w handlu prywatnym ze zniżką ich o stały rabat** w wysokości 50 groszy na 100 kg. cementu wraz z opakowaniem“.

Tymczasem „Centrocement“ zadrwił sobie z rządu, bo **prywatnemu odbiorcy**, a mianowicie Górnośląskiemu Związkowi Przemysł. Górn. Hutniczemu dostarcza cement po cenie: zł. 8,16 za 100 kg. brutto za netto w opakowaniu beczkowem. Zł. 7,44 za 100 kg. brutto za netto za cement w opakowaniu workowem.

Pierwsze więc pytanie: **dlaczego Ministerstwo Robót Publicznych** (obecnie zlikwidowane) **pozwalało się w ten sposób oszukiwać?**

Druga sprawa jest taka: **Ministerstwo Robót Publicznych otrzymało i otrzymuje poufnie od „Centrocementu“ specjalną bonifikatę propagandową w wysokości**

zł. 6 od tonny zakupionego cementu w opakowaniu beczkowem (tonna = 1000 kg.),

zł. 7.50 od tonny zakupionego cementu w opakowaniu workowem.

Pytanie drugie: **co jest ta poufna i specjalna bonifikata propagandowa, oraz co to za propaganda, jaką uprawia Ministerstwo Robót Publicznych na rzecz „Centrocementu“?**

Z bliższem omówieniem powyższych pytań wstrzymuję się, aż do udzielenia wyjaśnień przez czynniki zainteresowane!“

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.